

Anna Głąb

Laboratorium sądu moralnego w *Lordzie Jimie* Josepha Conrada

Dzieło sztuki rzadko posiada jeden tylko sens i niekoniecznie prowadzi do jednoznacznych wniosków. Im bliższe jest ono bowiem sztuki, tym bardziej symboliczny staje się jego charakter (...). Co się (...) tyczy precyzji obrazów i analizy – moje artystyczne sumienie jest spokojne. Dałem z siebie całą prawdę, jaka we mnie była; cokolwiek pisaliby krytycy, nie może to ani powiększyć, ani zmniejszyć mojej uczciwości. Z „efektem końcowym” natomiast moje sumienie nie ma żadnego związku. Osobistą sprawą krytyka jest zastosowanie przy rozważaniu dzieła własnej uczciwości, wrażliwości i inteligencji. Jedyne własny jego sąd jest sprawą jego sumienia¹.

Słowa kluczowe: *J. Conrad, sąd moralny, kantyzm, wyobrażenia, narcyzm, egocentryzm, ambiwalencja*

Historię Lorda Jima, bohatera powieści Josepha Conrada², można podzielić na dwa okresy. Osią pierwszego jest ucieczka Jima z „Patny”, statku wiozącego pielgrzymów do Mekki. Podwozie statku zostaje uszkodzone, a załoga ucieka, nie przypuszczając nawet, że statek nie zatonie, lecz wręcz przeciwnie, stanie na mieliźnie, a ośmiuset pasażerów uratuje załoga przepływającego nieopodal statku francuskiego. Jim ucieka, choć przez całe życie czekał na chwilę, w której wykaże swoje bohaterstwo. Zostaje postawiony przed sądem morskim, oskarżony o złamanie prawa morskiego i porzucenie powierzonych załodze pasażerów na pastwę żywiołu w chwili zagrożenia życia. Odebrany zostaje mu patent oficerski. W tym momencie jego życia pojawia się kapi-

¹ Z listu Josepha Conrada do Barretta H. Clarka, 4 maja 1918, zob. w: Conrad 1968: 371.

² Kulisy powstawania dzieła przedstawia Zdzisław Najder, zob. Najder 1980: 350–376.

tan Marlow, który pomaga mu w znalezieniu pracy. Ostatecznie Jim osiada na wyspie Patusan, gdzie będzie miał za zadanie uporządkować sprawy znajomego Marlowa, Steina. Przybycie na wyspę wyznacza drugi etap w życiu Jima. Jim zyskuje sobie sympatię przywódcy plemienia Bugisów oraz jego syna; szybko staje się bożyszczem mieszkańców wyspy. Jednak na Patusan przypadkowo trafia w celach łupieżczych Brown ze swoją bandą. Sprytnie podchodzi Jima, przedstawiając się jako człowiek, któremu w życiu się nie udało, choć po cichu knuje plan zaatakowania wyspy. Jim postanawia puścić go wolno, w pełnym uzbrojeniu. Brown atakuje mieszkańców, ginie syn przywódcy plemienia. Jim poddaje się śmierci z rąk zrozczonego ojca zamordowanego.

Choć analizując postawę Jima, nie sposób uniknąć odniesień do ucieczki z „Patny”, w niniejszym tekście chcę się zająć analizą drugiego etapu jego życia, bo mimo że misja na Patusanie wydaje się zwycięska, jej triumf zostaje zniweczony przez błędną ocenę Browna. Najpierw zatem (I) przedstawię rozmowę między Jimem i Brownem, oraz odpowiem na pytanie, jakie motywy wpłynęły na decyzję Jima, w świetle kilku interpretacji, w których kluczową rolę spełniają pojęcia: winy odczuwanej przez Jima po ucieczce z „Patny” i lęku przed ocenianiem innych, egoizmu i pojęć mu pokrewnych, takich jak egocentryzm, narcyzm i egotyzm, a także wyobrażeń, jakie ma o sobie Jim (składających się na jego samopoznanie). Następnie (II) przeanalizuję wypowiedź Steina, którą uznaję za kluczową dla oceny Jima i wykażę, że sedno jego problemu można sformułować jako uwięzienie w wyobraźni, rozumianej jako fantazja i podążanie za marzeniem. Dalej (III) zobrazowaną przez Conrada sytuację formowania sądu moralnego umieszczę w ramach kantowskiej teorii etycznej, reprezentowanej współcześnie przez Barbarę Herman, w wyniku czego dojdę do wniosku, że choć zasady moralne, takie jak kantowski imperatyw, spełniają istotną rolę w moralności, mogą okazać się niewystarczające dla sformułowania sądu moralnego. Do wniosków wcześniejszych rozdziałów dołączę więc ostatni: Jimowi zabrakło umiejętności percepcji, czyli spostrzeżenia tego, co moralnie istotne dla sytuacji, w jakiej się znalazł, oraz wyobraźni w sensie arystotelesowskim, która pomaga przyjąć inną perspektywę, nie myląc jej z własnym punktem widzenia. Na koniec (IV) w kontekście prozy Conrada, oraz przekonania Paula Ricoeura, że „opowieść, nigdy nie będąc etycznie obojętną, okazuje się pierwszym *laboratorium sądu moralnego*”³, zastanowię się, po co etykowi fikcja literacka?

³ Ricoeur 2003: 232.

I. Rozmowa Browna z Jimem: błędna identyfikacja

*Pogadajmy jak równy z równym*⁴

Oto stoją naprzeciw siebie dwaj przegrani: Jim i Brown. Brown jest dla plemienia Bugisów postrachem, choć nie posiada nic oprócz nędznego szkunera, w którego ładowni zamiast arsenału broni znajduje się tylko trochę brudu, a na pokładzie załogę reprezentuje Chińczyk i kulawy włóczęga. To „sztandarowy łotr”⁵ (s. 303), niebawym szyderca i zuchwalec, niebojący się śmierci. Pojawia się na wyspie wraz ze swoją bandą, gdy Jim znajduje się w interiorze. Pierwszą fazą obrony wyspy, w wyniku której ginie pół tuzina obrońców, dowodzi syn przywódcy plemienia, Dain Waris, wszyscy plemięńcy czekają jednak na Lorda Jima, aby rozstrzygnął ten konflikt.

Kiedy Brown rozmawia z Jimem, jest nim rozczarowany: „znenawidził Jima od jednego rzutu oka. Wszelkie nadzieje, jakie wiązał z jego osobą, natychmiast przysły. Nie takiego człowieka spodziewał się zobaczyć” (s. 327). Przeszkadza mu w nim wszystko: młodość, pewność siebie, czyste spojrzenie i spokój. „Nie wyglądał jak ktoś, kto zapłaci każdą cenę za pomoc (...). Sama nawet schludność stroju Jima, począwszy od białego kasku, a skończywszy na płóciennych getrach i bielonych glinką butach, miała w sobie coś, co w posępnych, rozdrażnionych oczach Browna reprezentowało sferę rzeczy, jakie już w chwili wyboru drogi życiowej podeptał i opluł” (s. 327). Tak jak oddzieleni są korytem strumyka, stoją również „na przeciwnych biegunach koncepcji życia, pod jaką podpisuje się cała ludzkość” (s. 328). Brown rzuca Jimowi wyzwanie: „Pogadajmy jak równy z równym. Bo wszyscy są równi wobec śmierci” (tamże). Chcąc rozmawiać w ten sposób, wydaje się sprowadzać go do swojego poziomu, na co ten początkowo nie chce się zgodzić. Jim zarzuca mu najpierw, że napadł na nieszkodliwych ludzi, na co ten odpowiada: „A co mnie obchodzi ich nieszkodliwość, kiedy głoduję, chociaż niewiele zawiniłem? Ale tchórzem nie jestem. Więc niech i pan nie tchórzy” (s. 328). Kiedy Jim rozpatruje możliwość zagłodzenia się na śmierć Browna i jego ekipy, ten stwierdza, że taką sytuację mogą dopuścić tylko tubylcy, ale nie Europejczyk. Choć Jim zauważa, że jego banda nie zasługuje na nic lepszego, Brown odpowiada: „A pan niby na co zasługuje? (...) Czai się pan tu i gada o odpowiedzialności, niewinnych biedakach i tym swoim przeklętym obowiązku. Co pan o mnie takiego wie, czego ja nie wiem o panu?” (s. 329). Jim czuje się w tym momencie tak, jakby Brown znał jego przeszłość. Brown zapytany o to, co go

⁴ Conrad 2009: 328.

⁵ Wszystkie cytaty nieoznaczone przypisem pochodzą z: Conrad 2009. Numery stron podaję w tekście ciągłym.

przygnało na ten daleki koniec świata, stwierdza: „Czyśmy się po to spotkali (...), żeby sobie nawzajem opowiedzieć cały życiorys? (...) Wiem, że pańskie życie nie jest lepsze od mojego. Przeżyłem swoje, a pan swoje, chociaż mówi pan takim tonem, jakby pan był jednym z tych ludzi, co to powinni właściwie mieć skrzydła, żeby się nie skalać dotknięciem brudnej ziemi. Owszem, jest brudna. A ja nie mam skrzydeł” (s. 329). Choć Brown nie może Jima rozszefrować, czuje, że ten nie da się zastraszyć. Knuje jednak, jak go wyprowadzić w pole: jak „zażyć z mańki tego przekłętogo, nieskazitelnego, niedotykałskiego jegomościa” (s. 331).

Jak zauważa Marlow, „rozmowa tych dwóch mężczyzn (...) wydaje (...) się teraz najbardziej morderczym pojedynkiem, na jaki kiedykolwiek chłodnym okiem spoglądał Los” (s. 332). Brown umie inteligentnie podejść Jima, rozpoznając jego najsilniejsze, ale także najsłabsze punkty. Widząc, że Jim nie da się złamać za pomocą targów, postanawia zagrać „rolę kogoś, kto nieustraszenie stawił czoło serii pecha, oskarżeniom i klęskom” (s. 333). Pyta otwarcie: „czy nie rozumie (...), że kiedy «w ciemnościach trzeba ratować własne życie, człowiek nie dba o to, kogo jeszcze trafi przy tym szlag: trzech, trzydziestu, trzystu ludzi»” (tamże). Brown sugeruje dalej więź między nimi, jakby wspólną winę. Jego szorstkie słowa są oparte na domniemaniu podobnych doświadczeń.

Po dłuższej chwili milczenia Jim ucina monolog Browna; jest zdecydowany zapewnić mu bezpieczny odwrót na statek. Wie jednak, że musi przekonać radę starszych i początkowo spotyka się z dużym sprzeciwem. Wyjaśnia radzie, że ludzie Browna są tak pogubieni, iż nie potrafią odróżnić dobra od zła. Tak, to niegodziwcy, ale tacy, z którymi niegodziwie obszedł się sam los. Członkowie rady decydują się po raz kolejny zaufać Jimowi i puścić wolno intruzów.

Tym, co zainteresować może w tej rozmowie etyka, jest pytanie, czy Jim w odniesieniu do Browna nie mógł wybrać innej drogi postępowania? Co zaważyło na jego osądzie moralnym? Daniel Brudney uważa, że decyzja Jima była konsekwencją błędnego sądu na temat Browna i sąd ten stanowi rację podjęcia etycznej krytyki jego postawy⁶. Błędny sąd może być podstawą do podjęcia krytyki, jeśli: (1) lepszy rodzaj działania nie jest dostępny, oraz: (2) niepowodzenie zostało spowodowane przez moralnie problematyczny czynnik, który wpłynął negatywnie na osądzenie sytuacji. Jeśli chodzi o warunek 1, Jim mógł pozwolić albo na to, by Brown zagłodził się na śmierć, albo mógł bardziej naciskać na to, by Brown oddał broń odpływając z wyspy. To dwie możliwe drogi postępowania, z których Jim nie korzysta. Jak argumentuje Ian Watt, zwykłą nieprzyzwoitością ze strony Jima byłoby pozwolić na śmierć głodową Browna, więc jego poczucie honoru nakazywało mu wybrać między

⁶ Brudney 1998: 267.

możliwością odejścia bądź walki. Mądrzejszym rozwiązaniem wydawała się pierwsza opcja⁷, choćby ze względu na dobro mieszkańców wyspy.

Przechodząc do warunku 2 i szukając odpowiedzi na pytanie o przyczyny błędnej oceny na temat Browna, warto przeanalizować je przez pryzmat kilku motywów decyzji Jima: winy, jaką odczuwa on po ucieczce z „Patny” i związanej z nią lęku przed ocenianiem innych, egoizmu podkreślanego przez Marlowa, pojęć mu pokrewnych: egocentryzmu, narcyzmu, jaki zarzuca mu Brudney, oraz egotyizmu, a także obrazu siebie, jaki w procesie samopoznania wytworzył sobie Jim.

Wina. Konsekwencją ucieczki z „Patny” była kompromitacja oraz poczucie winy. Choć Jim poniósł karę, nie ukoiliła ona jego wyrzutów sumienia, i – jak zauważa Maria Ossowska – „potrzeba rehabilitacji wyznacza cały dalszy bieg jego życia”⁸. Rozmowa z Brownem jest swoistego rodzaju rachunkiem sumienia, przypomina mu o przeszłości, o której próbuje na Patusanie zapomnieć. Nie jest realną, lecz urojoną aluzją do jego upadku⁹. Jim pragnie szybko odciąć się od wszystkiego, co przypomina mu o tym, czego się wstydzi¹⁰, dlatego chce jak najszybciej pozbyć się Browna. Czy po traumatycznych przeżyciach i dystansie czasowym nie powinien być już psychicznie silniejszy, tym bardziej, że jest autorytetem dla mieszkańców wyspy? Wydaje się, że jego ocena na temat Browna nie powinna być pobieżna, a co najważniejsze, osobiste sprawy z przeszłości nie powinny przesłaniać mu oglądu sytuacji. Michał Komar uważa, że w konfrontacji z Brownem Jim jeszcze raz okazuje w swoim życiu słabość. „Jeszcze raz, wsłuchując się w drgania własnej duszy, narazi innych na niebezpieczeństwo i śmierć”¹¹. Co więcej, twierdzi Komar, Jim jako „ofiara romantycznych urojeń (...) został z góry pozbawiony przez Conrada szans rzeczywistej rehabilitacji”¹². Choć na Patusanie odzyskuje szacunek do siebie, ten świat jest tak baśniowy i pozbawiony niepewności, a niebezpieczeństwa w nim tak łatwe do przewidzenia, że trudno uwierzyć, by w tych warunkach odzyskał szacunek do siebie. Pojawienie się Browna nadaje idylli Patusanu dynamikę, naznacza ją piętnem grozy, sprawia, że Jim ponownie musi w świecie niepewności wykazać swoją wierność wobec wartości. Jednak, jak twierdzi Komar, wiara w odzyskanie szacunku do siebie i w swoją godność w wypadku Jima okazuje się mitem, choć nie powinna zachwiać wiary w godność innych osób – mieszkańców Patusanu. Komar zauważa, że prawdopodobnie ku ofierze

⁷ Watt 1979: 338–344.

⁸ Ossowska 2002: 238.

⁹ Mayoux 1974: 295.

¹⁰ Jak zauważa Maria Ossowska, w przeżyciach Jima dominuje wstyd związany z pogardą dla innych i pogardą dla samego siebie. Zob. Ossowska 2002: 238.

¹¹ Komar 1978: 135.

¹² Tamże: 134.

z siebie pcha Jima „destrukcyjna niewiara w życiowo-ludzką stosowalność wartości. Ta dwuznaczność jest (...) efektem osobliwego rozszczepienia perspektywy Conradowskiej. Składając w sentymentalnym porywie hołd służeniu sprawie straconej pisarz poddawał ostrej krytyce jej romantyczne postawy: Jim jest tragiczny, ale też jest ofiarą urojeń, a mógłby nie być”¹³.

Można przyjąć jednakże inną linię argumentacji. Po traumie, jaką Jim przeżył, jest ostrożny w ocenianiu innych. Istotne dla historii Jima jest, że surowo oceniony przez sąd morski oraz uczestników procesu, chciał zostać właściwie zrozumianym. Nic więc dziwnego, że w powściągliwy sposób formułował oceny w stosunku do innych, aby – nie mając pełnego oglądu sytuacji – nikogo nie skrzywdzić. W chwili rozmowy z Brownem, pisze Najder, Jim, zachowując pamięć o chwilowej słabości, nie czuje się „wywyższony, oczyszczony i uprawniony do ostatecznego osądzania innych ludzi. Niemilknący głos sumienia, źródło uczciwości i pokory wobec innych ludzi, stanowił najszlachetniejszą cechę charakteru Jima – i ten właśnie najczystszy rys jego osobowości stał się bezpośrednim powodem jego katastrofy”¹⁴. Jimowi dano szansę odkupienia winy, dlatego uważa on, że także Brownowi nie wolno jej odmówić. Jako człowiek dobry, ocenia Browna w kategoriach dobra, widząc w nim człowieka, któremu się nie powiodło, podobnie jak jemu. Zdaniem Najdera, tę szczelinę w postawie obronnej Jima natychmiast zauważa Brown i ją wykorzystuje.

Jednak Jim jest autorytetem dla Bugisów, którzy czekają na jego decyzję w pełnym do niego zaufaniu. Tym, co powinien mieć na względzie, jest dobro mieszkańców Patusanu. Jim jest za nich odpowiedzialny, zatem powinien zrobić wszystko, aby trafnie ocenić sytuację i aby wspomnienia nie zniekształciły jego postrzegania rzeczywistości. Czy jednak w takich warunkach Jim nie myśli przede wszystkim o sobie zamiast o tych, którym powierzył mu los?

Egoizm. Jak potraktować sugestię Marlowa, który zauważa, że Jim „tyle miał w sobie subtelnej wrażliwości, subtelnych uczuć i tęsknot, tworzących w sumie coś w rodzaju wysublimowanego, wyidealizowanego egoizmu” (s. 154)? Czy Jim jest egoistą?

Pomijając sytuację z Brownem, można przedstawić powody, które nie pozwalają nam uznać Jima za egoistę, jeśli rozumieć przez to kogoś, kto zabiega o własne dobra¹⁵. Po pierwsze, na Patusanie Jim dał poznać, że szczerze poczuwa się do odpowiedzialności za innych i nie zabiega tylko o własne sprawy, dlatego właśnie wzbudził zaufanie Bugisów. „Ustalona norma postępowania” (s. 47), na którą często powołuje się Marlow, jest kryterium, wedle

¹³ Tamże: 136.

¹⁴ Najder 2000: 98–99.

¹⁵ Por. Ossowska 2002: 144.

którego chce żyć także Jim¹⁶. Nawet wtedy, gdy nie udaje się mu zadbać o wszystkich, którzy mu zaufali, nie wynika to z konfliktu między jego własnym interesem a interesem innych i z tego, że w takiej sytuacji bardziej zależy mu na swoich sprawach. Po drugie, Jim jest gotowy oddać swoje życie za innych. Śmierć jest ostatnią rzeczą, której się boi. Wydaje się nawet, że wykazanie odwagi przy spotkaniu twarzą w twarz ze śmiercią jest dla niego sprawą honoru. Opowiadając swą historię przed Marlowem twierdzi, że na „Patnie” nie bał się śmierci i nie myślał o własnym ratunku. Na Patusanie śmierć jest częścią tego, w czym Jim odnajduje spełnienie jako w ostatnim akcie dopełniającym historię jego życia. Skoro Jim nie wydaje się być egoistą, co warunkuje jego ocenę na temat Browna?

Narcyzm, egotyzm, egocentryzm. Brudney uważa, że wadą Jima jest narcyzm¹⁷. Inni ludzie są dla niego jak aktorzy, którzy biorą udział – jak dziś byśmy to porównali – w filmie. W filmie tym to on gra główną rolę. Jim widzi swoje życie przez pryzmat tego, jak widzą go inni, a także, jak chciałby widzieć siebie także on sam. Narcyzm powoduje ciągle skupienie Jima na sobie samym, które przejawia się w ciągłym odnoszeniu do siebie tego, co się dzieje, na interpretowaniu sytuacji jako skierowanych bezpośrednio na niego, co zauważyć można choćby wtedy, gdy nawet wichurę na morzu rozumie jako coś, co jest wymierzone „jak gdyby osobiście przeciwko Jimowi, któremu aż dech zapało z nabożnego lęku. (...) Wydawało mu się, że jakaś siła obraca nim w koło” (s. 10). Ossowska nazywa egocentryzmem postawę charakteryzującą się „przekonaniem, że wszystkie oczy są na nas zwrócone i że świat dookoła nas się kręci”, oraz „nieumiejętnością przerzucania się na cudzy punkt widzenia”¹⁸. Postawa ta różni się od egoizmu, który jest zabieganiem o własne dobra, ale jak uważa Ossowska, jest niewiele mniej od niego moralnie niebezpieczna. Innym pojęciem pokrewnym egoizmowi jest egotyzm, który wydaje się pokrywać znaczeniowo z narcyzmem. „Egotyzm przypisuje się ludziom, którzy się szczególnie własną osobą interesują i szczególnie mają dla siebie samych upodobanie, tak jak ów Narcyz mitologiczny upajający się odbiciem własnej postaci w wodzie. Egotyzm nie wiąże się koniecznie ani z egocentryzmem, ani z egoizmem”¹⁹. W świetle tych rozróżnień postawę Jima można najtrafniej określić jako pewną formę egocentryzmu, ale nie egotyzmu czy narcyzmu, który jest formą czerpania przyjemności z własnego obrazu siebie, czego w postawie Jima nie dostrzegamy.

¹⁶ Do problemu, dlaczego nie udało mu się jej zastosować w kontekście rozmowy z Brownem, powróć w przedostatnim paragrafie.

¹⁷ Brudney 1998: 267.

¹⁸ Ossowska 2002: 144, 148–151.

¹⁹ Ossowska 1983a: 251.

Tezę o egocentryzmie potwierdzałby fakt, że Jimowi trudno było przerzucić się na czyjś punkt widzenia; niewątpliwie, miał on skłonność, aby dostrzegać swoją sytuację w sytuacji innych osób, i tak dzieje się zwłaszcza w rozmowie z Brownem, gdy Jim widzi w nim siebie jako intruza wyganego przez świat na jego obrzeża. Takie nadmierne odnoszenie wszystkiego do siebie (*self-referentiality*) nie pozwala Jimowi spojrzeć na świat celnie i trafnie²⁰, zgodnie z zasadą przedsiębiorcy Chestera, który mówi do Marlowa: „Gdyby pan tylko umiał zobaczyć sprawę taką, jaka jest...” (s. 145). Egocentryzm przeszkadza Jimowi w dotarciu do rzeczy i ludzi takich, jakimi oni są. Z jednej strony, Jim interpretuje zdarzenia i ludzi przez pryzmat siebie, widząc w nich tylko swoją sytuację, co zniekształca mu sposób odbioru rzeczywistości²¹. Z drugiej strony, paradoksalnie, jest uzależniony od tego, jak widzą go inni, i podatny na presję ze strony tego, jak go widzą. Skacze z „Patny” dopiero, gdy załoga jest już w łodzi ratunkowej i gdy powtarza się z niej nieustępliwe, choć nie do niego skierowane wołanie: „Skacz, George! Skacz! No, skacz!” (s. 96). Jak zauważa Brudney, problem Jima nie leży w sferze jego przekonań czy pragnień. Jim desperacko pragnie uczynić coś dobrego, mieć szansę odkupienia hańby ucieczki z „Patny”. I gdy błędnie ocenia Browna, przekonanie na jego temat nie jest oznaką ignorancji Jima, albo jego przesądów. Nie pochodzi też z błędu we wnioskowaniu i nie wynika z braku informacji. Jest konsekwencją egocentryzmu, który wypacza jego percepcję, dlatego Brown jest w jego oczach reprezentantem ludzi, którzy „czasem źle postępują, chociaż nie są dużo gorsi od innych” (s. 340).

Wyobrażenia o sobie. Zauważmy, że – jeśli chodzi o pierwszy etap życia – Jim jest bardziej skoncentrowany na *hańbie* ucieczki z „Patny” (na poziomie) niż na swojej *winie*, na co zwraca uwagę Marlow, gdy mówi, że nasuwa mu się „natrętna myśl, że podczas gdy Jim tak bolał nad swoją hańbą, naprawdę istotna jest tylko wina” (s. 153–154). Wina, podobnie jak wstyd, jest czymś odczuwanym w sposób osobisty, wewnętrzny. Dla Jima ważna jest jednak również hańba, która powstaje w konsekwencji zewnętrznego (społecznego) osądu jego czynu. Z tym z kolei łączy się problem jego własnego obrazu siebie i obrazu, jaki mają ci, którzy go osądzili. Jim lęka się rozwiania marzeń²², które stanowią o jego moralnej tożsamości. Pragnienie osiągnięcia zbieżno-

²⁰ Brudney 1998: 268.

²¹ Istnieją jeszcze mocniejsze interpretacje psychologiczne. Np. zdaniem V.S. Pritchetta, „Lord Jim nie był dobrym człowiekiem, który pobłądził, ale (...) był człowiekiem z manią prześladowczą. (...) jest w nim coś patologicznego; to właśnie ta patologia była źródłem Conradowskiej mgły”, zob. Pritchett 1974: 131. Natomiast Iwan Kaszkin twierdzi, że „dalsza historia Jima, w której niejednokrotnie powtarzają się sytuacje z *Szaleństwa Almayera*, jest (...) chorobliwa”, zob. Kaszkin 1974: 178.

²² Blüth 1974: 51.

ści między jego własną oceną siebie i osądem innych jest charakterystyczne dla etyki honoru, w której ważne jest poczucie godności własnej oraz szacunek społeczny²³. Jimowi zależało na tym, by nie utożsamiać go z nikczemną zdradą reszty załogi²⁴. Świadectwem tego jest, jak bardzo cierpiał z powodu niewłaściwego odczytania słów skierowanych do Marlowa przez jego znajomego, który dostrzegając żółtego psa biegającego pod nogami osób czekających na proces Jima, powiedział: „Niech pan spojrzy na tego nędznego kundla” (s. 63). Jim pomyślał, że te słowa odnoszą się do niego, dlatego później próbował wyjaśnić Marlowowi okoliczności swojej ucieczki. W „spowiedzi” przed Marlowem Jim wyraźnie mówi, że nie chce się usprawiedliwiać, bo wie, że źle postąpił, choć w tych okolicznościach wydawało się, że nie ma innego wyjścia²⁵. Nie chce jednak zostać zrównany z pozostałymi marynarzami, którzy uciekli ze statku. Chce być właściwie zrozumianym, i, co istotne, chce być zrozumiany w świetle jego własnego pojmowania, kim jest i kim chciałby być. Ma to znaczenie dla jego tożsamości moralnej. Zależy mu na tym, by Marlow zrozumiał, że on „nie był jednym z nich; reprezentował zupełnie inny gatunek człowieka” (s. 71), zatem Jim uważa, że ma pewne kryterium w postaci swojego ideału, w świetle którego należy go oceniać. Marlow zastanawia się, czy próby wyjaśnień Jima nie mają charakteru stworzenia przez niego pewnego rodzaju „fikcji”, „sprytnych uników” (s. 71), które człowiek „robi przed ponurym cieniem samowiedzy” (tamże). To pragnienie wyjaśnienia swojego czynu wyglądało w oczach Marlowa „uroczyście, a zarazem trochę śmiesznie, bo zwykle tak bywa, kiedy człowiek usiłuje ratować z pożaru *własne wyobrażenie o tym, jak powinna się przedstawiać jego tożsamość moralna*” (s. 72, podkr. A.G.).

Jak twierdzi Najder, zmaganie się Jima można rozumieć jako konflikt „między pojęciami i myślami jednostki a doświadczaną rzeczywistością”²⁶. Moim zdaniem, jest to konflikt między wyobrażeniami o sobie, które składają się na samoświadomość, czy ściślej rzecz ujmując, samopoznanie²⁷, a praktycznymi możliwościami. Wytworami samopoznania mogą być zarówno właściwe, jak

²³ Najder 2000: 97.

²⁴ Blüth 1974: 51.

²⁵ Z powodu ograniczonej objętości artykułu nie mogę podjąć wszystkich interesujących problemów zawartych w powieści Conrada. Problem ucieczki z „Patny” jest jednym z nich i zasługuje na osobną analizę w kontekście pytania o sprawczość, gdyż Jim często podkreśla, że patrząc na to, co się dzieje ze statkiem, nie mógł zrobić nic. Zob. Conrad 2009: 76–77, 82. Z. Najder uważa, że zachowanie Jima można wyjaśnić sięgając do renesansowej teorii honoru Gianbattisty Pigna, który tłumaczyłby jego ucieczkę „chwilowym napadem strachu spowodowanym brakiem doświadczenia”, co nie powinno być uważane za przyczynę nieodwracalnej utraty honoru, gdyż do niej może doprowadzić tylko stałe zachowanie, zob. Najder 2000: 91.

²⁶ Najder 2000: 96.

²⁷ Zob. Poczobut 2008: 7.

fałszywe autoprezentacje, które podmiot generuje na swój temat. Mogą one obejmować także iluzje na temat własnego charakteru i zdolności.

Jaki obraz siebie ma Jim? Przed wypadkiem „Patny” Jim „czuł nadzieję barwnego życia w świecie przygód. (...) ...Zawsze odgrywał w wyobraźni sceny z morskiego życia, inspirowane lekką literaturą. Już widział, jak ratuje ludzi z tonących statków, rąbie maszty podczas huraganów, z liną w zębach płynie przez fale przyboju lub jak samotny rozbitek, bosi i półnagi, chodzi po rafach w porze odpływu, szukając skorupiaków, żeby ratować się przed głodem. Stawiał czoło dzikusom na tropikalnych wybrzeżach, tłumił bunty na pełnym morzu, a w małej łódce pośród oceanu dodawał otuchy zrozpaczonemu, zawsze świecąc przykładem ofiarnej obowiązkowości, niezłomny jak bohater powieści” (s. 9–10). Conrad wiele razy przywołuje jego upodobanie do śmiałych marzeń, wywołujących w nim – jak tylko zaczynał w nich się zanurzać – stan niemalże błogości. Przed Marlowem Jim chwalił się swoją dalekowzrocznością, z góry obmyślał sposoby obrony w obliczu najgorszej katastrofy. Uważał, że „sprosta każdej sytuacji” (s. 83). Jak zauważa Marlow, „musiał pewnie żyć nader wzniośle. Macie pojęcie? Przygoda za przygodą, tyle chwały. Taki zwycięski marsz! No i to głębokie przeświadczenie o własnej roztropności, które wieńczyło każdy dzień jego życia wewnętrznego” (s. 84). Postawa Jima jest przykładem „«mierzenia sił na zamiary» i zostaje bezlitośnie zdyskredytowana”²⁸.

Po ucieczce z „Patny” Jim miał świadomość utraconej szansy wyróżnienia się, o czym świadczą jego słowa sugerujące wprost, że stracił okazję²⁹ stania się jednym z bohaterów, o jakich czytał w młodości i którzy byli również jakąś miarą oceny jego samego. Marlow mówi w tym momencie: „Ach, jakim ten biedak był fantasta! (...) W spojrzeniu, którym strzelał w noc, widziałem całe jego wewnętrzne jestestwo, rzucone głową naprzód w urojonej sferę straceńczych, bohaterskich zapędów. *Nie miał czasu żalować tego, co stracił, tak bowiem całkowicie i naturalnie pochłaniała go troska o to, czego nie zdołał osiągnąć*” (s. 74, podkr. A.G.). Wyobrażenia Jima o tym, co mógłby osiągnąć w sytuacji katastrofy statku, przegrywają w konfrontacji z realiami. Wytwory samopoznania są tym, przez pryzmat czego rozumie samego siebie oraz swoją winę, i czuje się winny, gdyż nie sprostał swoim ideałom, a właściwie wyobrażeniu, jakie miał o sobie.

²⁸ Najder 2000: 96.

²⁹ Zob. Conrad 2009: 74.

II. Wyobraźnia i marzenia a fantazja

*Oto jest pytanie... (...) Jak być! Ach! Jak być*³⁰

Problemem Jima jest nie tylko samoświadomość, ale również wyobraźnia³¹, której prawidłowy rozwój składa się na umiejętność poprawnego formowania sądów moralnych. Sam Conrad pisze zaraz na początku: „Wyobraźnia, nieprzyjaciółka ludzi, matka wszelkich zgróź, z braku bodźców pograża się w kojącym zmętnieniu wyczerpanych emocji” (s. 14), zdając się przez to sugerować, że to ona, wyobraźnia, odegra – oprócz Jima – najważniejszą rolę w powieści.

Najder uważa, że umieszczając *Lorda Jima* w kontekście dzieł polskiego romantyzmu, można odróżnić od siebie pojęcie wyobraźni i marzenia, które opisują cechy romantyka³². Wyobraźnia jest tu przedstawiona jako „cecha niebezpieczna, demobilizująca i niszcząca”³³, przyczyniająca się do bierności Jima na „Patnie”; marzenia są siłą pozytywną, zmuszającą do działania. Moim zdaniem jednak, kierując się uwagami Arystotelesa, w obrębie samego pojęcia wyobraźni można przeprowadzić pewne rozróżnienie. Jak wykazuje Martha Nussbaum, Arystoteles odróżnia fantazję, która ma za zadanie kreowanie tego, co nierzeczywiste, od wyobraźni, która jest umiejętnością selekcji, odróżniania i określania rzeczy w ich bogactwie i konkretności, skupia się na rzeczywistości i może być zbieżna z aktywnością rozsądzania³⁴. Idąc za tymi sugestiami, możemy przyznać, że Jim ulega wyobraźni jako fantazji, która jest ograniczona do snucia nieskrępowanych niczym marzeń. Brakuje mu wyobraźni w sensie arystotelesowskim, którą Nussbaum nazywa wyobraźnią moralną.

Nałóżmy teraz te kategorie na słowa Steina, niemieckiego, powszechnie szanowanego przedsiębiorcy, kolekcjonera motyli, który – zdaniem Najdera – najtrafniej rozumie Jima³⁵. Gdy Marlow opowiada mu historię Jima, Stein stwierdza, że Jim to romantyk, który cierpi przede wszystkim na przerost wyobraźni, niekoniecznie zaś przerost ego. Uważa, że jest na to jedno lekarstwo: „Tylko jedna rzecz może nas z siebie samych wykurować! (...) Mówiąc ściśle, należy pytać nie o lekarstwo, lecz o to, jak żyć. (...) Bo nam chce się

³⁰ Por. Conrad 2009: 184.

³¹ W podobny sposób, choć nie odnosząc się do wyobraźni jako umiejętności moralnej, pisze o Jimie J.H. Stape: „For the romantic, the world is always less than it should or than it might be, and Jim’s tragic flaw begins and ends in his having an imagination at all”, Stape 1996: 78.

³² Nawiązuje w tym kontekście do postaci Kordiana, u którego wyobraźnia w postaci Imaginacji doprowadza do załamania nerwowego i obłądki, Najder 2000: 93.

³³ Najder 2000: 92–93.

³⁴ Nussbaum 1990: 77.

³⁵ Najder 2000: 92, 100.

na tyle różnych sposobów być. (...) Ten wspaniały motyl znajduje dla siebie kupkę ziemi i siada na niej bezruchomo; ale człowiek nigdy na swojej kupce błota bez ruchu nie usiedzi. Chce być tak, a później znów chce być siak... (...) Raz chce być święty, raz diabeł... a ilekroć zamknie oczy, widzi siebie jako bardzo znakomitą postać... taką znakomitą, jakim nigdy być mu się nie uda... (...) A ponieważ nie zawsze udaje się zatrzymać oczy zamknięte, przychodzi prawdziwy kłopot – ból serca, ból świata. Mówię panu, mój przyjacielu, niedobrze jest dla człowieka stwierdzić, że nie może spełnić swoje marzenie, bo nie dość silny albo nie dość bystry jest. (...) Tak! Bardzo śmieszna ta straszna rzecz jest. Człowiek rodzi się i od razu zapada w senne marzenie jak w morze. Jeśli próbuje wygramolać się w powietrze, jak to próbują robić niedoświadczeni, niechybnie tonie, *nicht wahr?*... Nie! Mówię panu! Cały sposób w tym, żeby niszczycielskiemu żywiołowi się poddać i wysiłkiem własnych rąk i nóg w wodzie sprawić, aż to głębokie, głębokie morze nas podtrzyma. Więc jeśli pan mnie pyta – jak być? (...) Na to też tylko jeden sposób jest. (...) Podążać za marzeniem i znów za nim podążać, i tak bez końca – *ewig – usque ad finem*...”³⁶ (s. 184–186).

Zauważmy, że rozwiązanie przedstawione przez Steina jest dwuznaczne, gdyż sugeruje, iż bycie romantykiem jest z jednej strony złe, z innej strony dobre³⁷. Jim dotąd żył przede wszystkim nie tylko wyobrazeniami na swój temat, ale również – używając rozróżnień Nussbaum – fantazją, która nie pokrywa się z wyobraźnią moralną. Lekarstwem Steina jest wyzwalanie się z tych wyobrażeń i fantazji poprzez nadanie im konkretnego ukierunkowania w postaci *realizacji* marzeń. Stein mówi o wysiłku, ruchu, podążaniu, a zatem aktywności. Kluczowe jest tu pytanie: „jak być?”, które wrywa człowieka z marazmu wyobrażeń, daje mu motywację, jaką jest nieustanne „*podążanie* za marzeniem”. Zdaniem Najdera, to zastąpienie wyobraźni – marzeniem, czyli

³⁶ Por. Conrad 2011: 104–106: „‘One thing alone can us from being ourselves cure!’ (...). The case which he had made to look so simple before became if possible still simpler – and altogether hopeless. There was a pause. ‘Yes,’ said I, ‘strictly speaking, the question is not how to get cured, but how to live.’ ‘(...) man he will never on his heap of mud sit keep still. He want to be so, and again he want to be so (...). He wants to be a saint, and he wants to be a devil – and every time he shuts his eyes he sees himself as a very fine fellow – so fine as he can never be ... **In a dream**... (...) And because you not always can keep your eyes shut there comes the real trouble – the heart pain – the world pain. (...) Yes! Very funny this terrible thing is. A man that is born falls into a dream like a man who falls into the sea. If he tries to climb out into the air as inexperienced people endeavour to do, he drowns – *nicht wahr?* ... No! I tell you! The way is to the destructive element submit yourself, and with the exertions of your hands and feet in the water make the deep, deep sea keep you up. So if you ask me – how to be? (...) I will tell you! For that, too, there is only one way. (...) That was the way. **To follow the dream**, and again to follow the dream – and so – *ewig – usque ad finem* ...” [wyróżnienie – A.G.].

³⁷ Zwraca na to uwagę Yelton 1974: 460. Widać to lepiej w przekładzie Anieli Zagórskiej: „A to bardzo złe... bardzo złe... i bardzo dobrze”.

postawy egocentrycznego zagłębienia się w opary swoich wyobrażeń³⁸, która doprowadziła Jima do hańby – postawą podążania za marzeniem, czyli uparłego dążenia do dochowania wierności ideałom honoru, które doprowadzi go do śmierci, można rozumieć jako subtelnie zarysowaną ewolucję w postawie moralnej Jima³⁹. Najder twierdzi, że dopiero uwolnienie się z wyobrażeń prowadzi Jima do zauważenia, że pogwałcił pewien ideał postępowania. Moim zdaniem jednak, Jim od początku jest świadomy swej winy; nie jest tak, że do niej dojrzewa i że uświadomienie sobie tego, iż złamał zasadę, wyrwa go z wyobrażeń i każe podążyć za marzeniem. Gdyby tak było, oznaczałoby to, że wcześniej Jim żył w pustce aksjologicznej, jak np. Mersault, bohater powieści Alberta Camusa *Obcy*, który nie wypierał się zbrodni, ale nie szukał też dla niej żadnego usprawiedliwienia, bo nie miał poczucia winy. Wyobrażenia, jakie o sobie żywił Jim, określają także jego ideały, zatem od samego początku Conrad przedstawia Jima jako osadzonego w pewnym ideale postępowania i świadomego swojego błędu.

Zauważyć należy również, że w wypowiedzi Steina podział na wyobraźnię i marzenia nie jest wyraźnie rozgraniczony, tym bardziej, że w oryginale⁴⁰ użyte jest słowo *dream*, oznaczające nie tylko marzenie, ale także sen⁴¹. Stein wyraźnie uniwersalizuje swoje słowa, stwierdzając, że przeznaczeniem każdego człowieka jest, rodząc się, „wpaść w marzenie” albo po prostu „śnić”. Robert P. Warren rozumie marzenie w przypadku Jima jako „potrzebę znalezienia dla siebie usprawiedliwienia, potrzebę idealizowania siebie i swoich czynów, tak aby nabrały jakiegoś moralnego znaczenia, aby otrzymały sankcję”⁴². Tony Tanner uważa natomiast, że Jim „reprezentuje nasze najszlachetniejsze złudzenia, tę grę wyobraźni, która kieruje naszym zachowaniem, nadając mu cel, godność i (...) splendor. To właśnie złudzenia i ideały zdobią nas we «wspañiale wzory» i zachęcają skrzydła do lotu”⁴³.

Wypowiedź Steina wydaje się zbieżna z perspektywą Marlowa⁴⁴. Zauważa on, że historia Jima „jest bardziej romantyczna niż najdziksze z jego chłopięcych marzeń, a mimo to widzę w niej głęboką, a zarazem przerażającą logikę,

³⁸ W interpretacji Najdera wyobrażenia są produktem wyobraźni. Dla mnie wyobrażenia to wytwory samopoznania (także autoiluzje, ideały), natomiast wyobraźnię rozumiem za Nussbaum po arystotelesowsku, odróżniając ją od fantazji.

³⁹ Najder 2000: 93, 96.

⁴⁰ Zob. przyp. 35.

⁴¹ Hornby 2005: 465: „Dream” – „a series of images, events and feelings that happen in your mind while you are asleep”.

⁴² Warren 1974: 218.

⁴³ Tanner 1974: 410.

⁴⁴ Wielu interpretatorów Conrada widzi w Jimie romantyka żyjącego wyobraźnią i „dumnego marzyciela”. Zob. Blüth 1974: 50–54, 59; Warren 1974: 218–219; Mayoux 1974: 294–297; Erné 1974: 370–371; Yelton 1974: 460–462.

która zdaje się świadczyć, że *miażdżącą potęgę przeznaczenia może zwrócić przeciwko nam jedynie nasza własna wyobraźnia*. Nierozwaga naszych własnych myśli spada nam na głowy; *kto mieczem igra, ten od miecza ginie*” (s. 295, podkr. A.G.). Jim, decydując się na to, by „podażać za marzeniem”, potyka się o wymagania rzeczywistości, ponieważ blokuje go wyobraźnia w sensie fantazji. Jak zauważa Rafał Blüth, „marzenie odwróciło go od walki”⁴⁵, choć nie unicestwiło w nim człowieczeństwa, bo marzenia, a także ryzyko ich wprowadzania w życie, stanowią o tym, że jesteśmy ludźmi, i zapewne na tym polega dwuznaczność słów Steina. Marzenie, podobnie jak wyobraźnia, z jednej strony obejmuje fantazję, z drugiej pragnienie samospelnienia w oparciu o autoprezentację, jaką posiada Jim⁴⁶. Ten ideał siebie jest czymś, co zdaje się go obciążać, lecz bez czego nie może żyć. Myślę, że słowa Steina nie tylko wyrażają pewną uniwersalną prawdę o kondycji ludzkiej, ale przybliżają nas do zrozumienia Jima. Sam Marlow określa je jako zbliżanie się „do absolutnej Prawdy, która podobnie jak Piękno unosi się – niepochwytne, ledwie dostrzegalna, na wpeł zanurzona w milczących, nieruchomych wodach tajemnicy” (s. 187).

Jim jest więźniem wyobraźni i podąża za marzeniem nie patrząc na innych. Conrad przedstawia go często jako wielkiego samotnika. Brudney uważa, że Jim rzadko wydaje się angażować w sprawy drugiego człowieka i tę niedoskonałość w relacjach Jima z innymi nazywa porażką nieuświadomienia sobie rzeczywistości innej niż on⁴⁷. Uznajemy rzeczywistość innej osoby, gdy pozwalamy, by naruszyła ona nasze poczucie nas samych w świecie⁴⁸. Kiedy Marlow mówi, że „istniejemy tylko o tyle, o ile trzymamy się razem” (s. 193), wyraża także to, czego Jimowi brakuje. Brakuje mu odniesienia do naprawdę istniejących innych ludzi. Obrazuje to relacja Jima z pracodawcą, przyjacielem Marlowa, starym kawalerem, który znalazł w sercu wiele sympatii dla Jima. Jednak Jim po pewnym czasie po prostu z jego życia „znikł, zostawiając na stole utrzymaną w oficjalnym tonie karteczkę z przeprosinami, co dowodzi głupoty albo braku serca” (s. 163). Zerwał z nim kontakty, wyprowadził się z miasta, bo blisko jego miejsca pracy zaczął pracować mechanik z „Patny”. Przeszłość tak bardzo go obciążała, że nie był w stanie nawiązywać nowych przyjaźni. Podobny niepokój wyczuwa się w relacji Jima z Gemmą. Ona wie, że „jest coś, o czym on nigdy nie zdoła zapomnieć” (s. 272). Marlow pociesza ją, że nie istniało w świecie nic, co mogłoby ją oderwać od niego, że „trzyma (...) serce Jima w ręku” (s. 274). A jednak i ta znajomość nie była w stanie

⁴⁵ Blüth 1974: 54.

⁴⁶ Yelton 1974: 462.

⁴⁷ Brudney 1998: 274.

⁴⁸ Tamże: „To acknowledge another’s reality is to have the other obtrude on one’s sense of oneself in the world”.

uwolnić go z więzienia przeszłości i marzeń. Gdy do Jima dociera wiadomość o śmierci Doramina, Gemma przypomina mu obietnicę, jaką Jim sam, nieproszony, jej złożył: że nigdy jej nie zostawi. Odchodząc, Jim stwierdza: „Nic nie może mnie tknąć” – jak pisze Marlow, „w ostatnim przebłyску niebotycznego egoizmu” (s. 356). Tak, jakby Jim chciał powiedzieć, że nic nie może naruszyć jego pragnienia podążania za marzeniem o bohaterstwie, albo że nikt nie może naruszyć jego własnego obrazu siebie, zrodzonego z wyobraźni i marzeń. Może dlatego Jim nie mógł naprawdę całkowicie należeć do Gemmy, bo należał do samego siebie, a właściwie do marzenia o sobie samym? Może dlatego „odchodzi od żywej kobiety, żeby odbyć uroczyste, bezlitosne zaślubiny z ledwie majaczącym ideałem postępowania” (s. 359)?

III. Sąd moralny i kantyzm

Pragnąłem dokonać niemożliwości, (...) przezwyciężyć dręczące zwątpienie, które wznosi się niczym mgła, potajemne i żrące jak robak, bardziej studzącej niżeli pewność śmierci: zwątpienie w najwyższą władzę, której tronem jest ustalona norma postępowania⁴⁹.

„Ustalona norma postępowania”, która nie uchroniła Jima przed ucieczką z „Patny” ani pomyłką w osądzie Browna, wydaje się kolejnym bohaterem powieści Conrada⁵⁰. Pytanie, czy może być ona właściwą wskazówką postę-

⁴⁹ Conrad 2009: 46–47.

⁵⁰ Jak pisała Dąbrowska, Conrad stara się precyzować, czemu powinni być wierni jego bohaterowie w świecie, w którym trudno rozpoznać busolę moralną. Dąbrowska ogranicza się do przytoczenia dwu zdań z prozy Conrada: „Jedno z nich mówi «o kilku prostych wyobrażeniach (moralnych), na których wspiera się świat», drugie – o «tajnej bliźniej więzi, łączącej nas ze wszechstworzeniem, i o subtelnym, lecz niezłomnym poczuciu solidarności, która jednoczy samotne nieprzeliczone serca». Rozpatrując te zdania na tle całej twórczości Conrada, możemy na ich podstawie orzec, że źródłem i celem laickiej oraz sceptycznej i dosłownej moralności humanizmu conradowskiego nie jest człowiek sam w sobie i sam dla siebie. Idzie tu natomiast o człowieka postępującego w myśl kilku prastarych, ale wiecznie żywych wyobrażeń moralnych, oznaczających nie podlegający zastrzeżeniu etyczny dorobek ludzkości. Temu to szczupłemu, ale – właśnie dzięki tej szczupłości – uniwersalnemu dorobkowi moralnemu ludzkości może być podporządkowany każdy, kto chce mieć poczucie, że żyje według honoru czy godności prawowitego człowieczeństwa”, Dąbrowska 1974: 17–18. O tych „paru prostych zasadach”, na jakie składają się „wierność, obowiązkowość, niesienie pomocy potrzebującym, poczucie honoru”, pisze również Najder (1965: 199). Ossowska zauważa natomiast, że przekonanie o istnieniu wiążącego wszystkich ludzi laickiego kodeksu moralnego było podstawą przyjaźni Conrada z Bertrandem Russellem, który pisał: „Wiara w ważność honoru osobistego, choć jej przejawy były często absurdalne, a czasem tragiczne, ma poważne zasługi i jej upadek nie stanowi bynajmniej czystego tylko zysku (...). Gdy uwolni się koncepcję honoru od arystokratycznej buty i od

powania, jeśli nie jest poparta dobrym rozpoznaniem sytuacji, w której należy ją zastosować, jest uzasadnione przez obecny w powieści – używając słów Marii Dąbrowskiej – „zasadniczy sceptycyzm co do gwarancji moralnych, jakimi mogłyby nas wesprzeć w chwilach najcięższej próby wyznawane dogmaty i doktryny”⁵¹.

Przenieśmy sytuację Jima na teren kantowskiej teorii etycznej, której sednem jest imperatyw jako zasada postępowania moralnego, wyznaczająca powinności i porządkująca życie moralne człowieka. Jak twierdzi Brudney, nawet wtedy, gdy zasada moralna i sytuacja, do której ma ona być zastosowana, są jasne, aplikacja zasady do sytuacji nie może odbywać się mechanicznie. Aplikacja obejmuje oddzielną umiejętność moralną i można ją przeprowadzić dobrze lub źle. Brudney twierdzi także, iż sytuacja moralna, do której zasada jest aplikowana, musi zostać opisana *implicite* lub *explicite* przed aplikacją, a to także może być przeprowadzone dobrze lub źle. Poprawny opis sytuacji stanowi moralną umiejętność, zatem na prawidłowy sąd moralny składa się kilka różnych umiejętności⁵². Umieścimy zatem umiejętność ścisłego opisu danej sytuacji w ramach kantowskiej teorii sądu moralnego.

Najogólniej rzecz ujmując, Kant uważał, że nawet jeśli czyn podmiotu okaże się zły, podmiot nie jest moralnie winny, gdy maksyma jego postępowania jest wypełnieniem uniwersalnego prawa⁵³. Podmiot jest winny tylko wtedy, jeśli jego maksyma nie jest podatna na uniwersalizację. Jak można odnieść to do sytuacji Jima? Wydaje się, że działanie Jima w stosunku do Browna oparte na uniwersalnej maksymie mogłoby przejść przez kryterium imperatywu. Maksyma jego postępowania brzmiałaby następująco: „Gdy wydaje się nieprawdopodobne, by ktoś nosił się z zamiarem skrzywdzenia innej osoby, i jeśli ma się nad nim władzę, należy go uwolnić, by dać mu drugą szansę”⁵⁴.

W jaki sposób wyjaśniłby sytuację Jima kantysta? Barbara Herman zauważa, że podmiot jest zwolniony z moralnej winy, gdy działa na podstawie niekoniecznie ścisłej, ale uniwersalnej maksymy, oraz jego błąd w sformułowaniu maksymy jest „uzasadniony i niewinny”⁵⁵. W świetle interpretacji Brudneya, Jim jest winny, ponieważ jego stan psychologiczny prowadzi go do błędnego rozumienia Browana. Ujmując rzecz w pojęciach kantowskich,

skłonności do gwałtu, zostanie w niej coś, co pomaga człowiekowi zachować osobistą prawość i szerzyć wzajemne zaufanie w stosunkach społecznych. Nie chciałbym, aby ten legat rycerstwa został dla świata całkowicie zaprzepaszczoney”, cyt. za: Ossowska 1986: 151–152.

⁵¹ Dąbrowska 1974: 16.

⁵² Brudney 1998: 269.

⁵³ Por. Herman 1993: 89.

⁵⁴ Brudney 1998: 270.

⁵⁵ Herman 1993: 89.

prowadzi go do sformułowania maksymy działania, która nie odpowiada rzeczywistym faktom składającym się na tę sytuację. Czy kantyści mogą wyjaśnić winę Jima?

Zastanawiając się nad formułowaniem maksym, Barbara Herman przywołuje zasady o moralnej istotności (*the rules of moral salience*)⁵⁶. Twierdzi, że jednostka może się nimi posługiwać konstytuując strukturę swej osobistej wrażliwości moralnej. Funkcją takich zasad jest umożliwienie dostrzeżenia moralnie znaczących cech danego czynu. Zasady te mają kierować percepcją podmiotu w opisie istotnych z moralnego punktu widzenia cech okoliczności, w jakich podejmuje się danego działania⁵⁷. Podmiot działa na podstawie pewnego przybliżonego ujęcia elementów danej sytuacji, która wymaga starannego opisu. Jeśli kieruje się właściwymi zasadami o moralnej istotności, nie może przeoczyć moralnie istotnych elementów danej sytuacji, kiedy formułuje maksymę postępowania. Brudney wyjaśnia to na przykładzie biznesmena, który chcąc wiedzieć, czy wybudowanie nowego centrum handlowego jest moralnie akceptowalne, formułuje maksymę i testuje swój pomysł, poddając go kryterium kategoriycznego imperatywu. Nie udaje się mu podciągnąć pod tę maksymę faktu, że potencjalne centrum handlowe pozbawi mieszkania wiele setek rodzin, zmuszając je do poszukania sobie mieszkania o wiele bardziej kosztownego. Umieszczenie tego faktu w ramach maksymy i tego, co moralnie akceptowalne (czyli co mogłoby przejść przez kantowski test), mogłoby stać się czymś nie do zaakceptowania (czyli nie przeszłoby testu Kanta). Biznesmen nie wziął pod uwagę istotnych z punktu widzenia moralności elementów danej sytuacji, a zasady o moralnej istotności miałyby skłonić go właśnie do takiej uwagi. Herman powiedziałaaby, że moralność jest praktyką podejmowaną przez istoty moralne, które są zobowiązane do wrażliwości na okoliczności, w jakich rozgrywa się dana sytuacja. Czy można odnieść te wnioski do sytuacji Jima?

Jim bada sytuację z całą troską, jaką powinien przejawiać podmiot moralny. Mimo najlepszych wysiłków jednak egocentryzm, samoświadomość oraz fantazja wpływają na jego umiejętność poprawnego opisu elementów tej sytuacji. Jim nie chce, aby Brown miał cechy, jakie rzeczywiście posiada. Widzi go w swoisty dla siebie sposób. Nie potrafi uruchomić swojej wyobraźni⁵⁸ w sensie arystotelesowskim i nie widzi istotności składających się na sytuację

⁵⁶ Tamże: 73.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Jak twierdzi Nussbaum, odwołanie się do wyobraźni w kantowskim ujęciu formułowania sądu moralnego jest dla samych kantystów problematyczne, ponieważ w wyobraźni widzą oni przeszkodę dla działania zgodnie z obowiązkiem: „Imagination is thought to be too often egoistic and selfindulgent, too concerned with particulars and with their relations to the self. One can be correctly motivated by duty without developing imagination”, zob. Nussbaum 1990: 76.

Browna, które decydują o jej niesprowadzalności do żadnej innej sytuacji. Identyfikuje się z Brownem i myśli o charakterze Browna biorąc pod uwagę sytuację samego siebie.

Trudnością dla kandyzmu, zdaniem Brudneya, byłoby w kontekście Jima wyjaśnienie, dlaczego nieścisłość w kantowskim sformułowaniu przez Jima maksymy postępowania w odniesieniu do Browna nie jest – według pojęć Herman – „uzasadniona i niewinna”. Trzeba by było również odnieść błąd w sądzie do problemu tkwiącego w jego charakterze. Brudney uważa, że tym, czego brakuje etyce Kanta, jest niewystarczająco bogaty obraz ludzkiej psychologii. W wypadku Jima wygląda na to, jakby Kant musiał przyjąć niezrozumienie Browna przez Jima jako coś „uzasadnionego i niewinnego”⁵⁹. Aby obronić kandyzm, Herman powiedziałaby jednak, że umiejętność opisu moralnej sytuacji właściwie i ściśle jest czymś, co musi być pielęgnowane i doskonałe z czasem. Podmiot musi podejść do sytuacji z moralnie przyzwoitym charakterem. Tylko wtedy będzie mógł sformułować właściwą maksymę i zaaplikować imperatyw kategoryczny w sposób odpowiedni do sytuacji. Jednak ta strategia, zdaniem Brudneya, generuje inny, głębszy problem. Kandyści nie mogą akcentować roli moralnego charakteru zbyt mocno, jeśli mają zachować cechy wyróżniające etykę kantowską. Zasady o moralnej istotności mogą mieć duże znaczenie dla pielęgnowania cnót podmiotu moralnego. Biznesmen chcący wybudować nowe centrum handlowe musi zrozumieć, że jego plany mogą pozbawić domów wielu ludzi i że jest to fakt moralnie istotny.

Kwestią do rozstrzygnięcia nie wydaje się jednak to, czy w formowaniu sądu moralnego musimy zaaplikować zasadę *zamiast* odwołać się do umiejętności konstytuujących cnotliwy charakter. Pytanie dotyczy raczej tego, gdzie większość pracy moralnej zostaje wykonana. Kandyści powiedzą, że w aplikacji zasady. Herman twierdzi, że wrażliwość na subtelne rysy moralnej sytuacji jest wymagana dla właściwej aplikacji imperatywu kategorycznego, więc jest wymagana przez kantowską etykę jako instrument do przeprowadzenia właściwego sądu moralnego. Kantysta mógłby również wymagać spełnienia warunku, zgodnie z którym ktoś nie będzie narcyzem albo przynajmniej będzie zdolny pokonać swój narcyzm w chwili formowania sądu moralnego. Jednak zdaniem Brudneya, w pewnym momencie za bardzo zaczynamy akcentować znaczenie cnót charakteru wymaganych z powodów instrumentalnych. W pewnym momencie zbyt wiele pracy przechodzi tym razem na cnoty, których ujęcie jest zniekształcone ze względu na ich instrumentalne traktowanie.

Brudney proponuje rozważenie dwóch obrazów, za pomocą których wykazuje, w jaki sposób różne konieczne elementy złożonego procesu odnoszą się

⁵⁹ Brudney 1998: 272.

do siebie. W pierwszym wyobrażamy sobie samochód napędzany przez silnik spalinowy. Aby samochód mógł jeździć, potrzeba uruchomienia jeszcze wielu innych elementów, takich jak wał napędowy, koła itd. Silnik stanowi oczywiście priorytet, nadając siłę samochodowi. Decydująca praca jest spełniana właśnie przez silnik. Wyobraźmy sobie jednak jeszcze, co musi się składać na mechanizm taki, jakim jest życie ssaka. Jego serce, płuca, wątroba, mózg itp. są konieczne dla jego przeżycia. Jeśli wyobrażymy sobie ssaka, który nie jest człowiekiem (żyjącego niezależnie od własności składających się na ludzki umysł), różne organy są wszystkie konieczne dla funkcjonowania i nie istnieje jakiś intuicyjny sens, w jakim jeden organ jest bardziej ważny od innych. Brudney uważa, że można w tym miejscu porównać imperatyw kategoriowy do silnika w samochodzie. Imperatyw znajduje się w centrum tego, co nazywamy kantowską etyką. Cechy charakteru są potrzebne dla właściwego funkcjonowania podmiotu, ale moralną siłę bierze on ze stosowania się do imperatywu. Imperatyw przekazuje moralną siłę cnotom charakteru⁶⁰. Przykład ze strukturą organizmu ssaka natomiast wskazuje, że nie ma jednego najważniejszego czynnika odpowiedzialnego za formowanie właściwego sądu, ponieważ wszystkie są tak samo ważne.

Czy to znaczy, że przykład Jima dowodzi, iż podmiot moralny nie musi w formowaniu sądu odwoływać się do imperatywu? Historia Jima sprawia, że trudniej jest widzieć imperatyw jako czynnik, który zawsze i z zasady ma decydujące znaczenie. Brudney twierdzi, że sąd moralny powinien być raczej ujmowany jako obejmujący kilka podstawowych umiejętności moralnych. Dla Jima najważniejsze było zobaczyć, jak niegodziwy jest Brown. Umiejętność opisania rzeczy w prawidłowy sposób, z zastosowaniem wyobraźni moralnej, wydaje się najważniejszym składającym się na formowanie sądu moralnego elementem, którego Jimowi zabrakło. Jim jest szczerym podmiotem moralnym, który w głębi duszy chce czynić to, co jest właściwe (można nawet powiedzieć, że ma kantowską dobrą wolę). Jednak tym, czego mu potrzeba, aby uchronić go przed błędną decyzją, nie jest imperatyw, ale lepszy charakter, na którego funkcjonowanie składa się umiejętność percepcji, czyli spostrzeżenia tego, co jest moralnie istotne dla danej sytuacji, oraz zastosowanie wyobraźni w sensie arystotelesowskim, która pomaga przyjąć inny punkt widzenia.

⁶⁰ Brudney 1998: 272.

IV. Po co etykowi fikcja literacka?

Moim zadaniem, które usiłuję wykonać, jest sprawić za pomocą pisanego słowa, byście słyszeli, byście czuli – a nade wszystko, byście widzieli⁶¹.

Marlow często opisuje Jima jako kogoś, kto nie jest całkiem rzeczywisty, przejrzysty, możliwy do przeniknięcia, i są to bodajże najpiękniejsze fragmenty prozy Conrada. Jim jest kimś spowitym we mgłę, „skrytym za chmurą”, człowiekiem „o nieprzeniknionym sercu” (s. 359), nieuchwytnym, jakby zanurzonym w „milczących, nieruchomych wodach tajemnicy” (s. 187). Jest jak „światło, które powstaje z błahych wstrząsów, równie zdumiewające, jak błysk iskier skrzęsanych zimnym krzemieniem – i równie nietrwale, niestety!” (s. 195). Conrad powraca do tej nierealności Jima w ostatnim akapicie powieści: „Dziś, gdy już go nie ma, bywają dni, kiedy realność jego istnienia narzuca mi się z ogromną, przytłaczającą mocą; a mimo to przysięgam, że chwila mi Jim uchodzi mi sprzed oczu jak odcieleśniony duch, zabłąkany między ziemskie namiętności, gotów wiernie, ulegle wrócić do swojego świata cieni” (s. 359). Ta ambiwalentna narracja jest cechą najwybitniejszej prozy: z jednej strony, Jim jest ciągle wyczuwalny, wręcz namacalnie, jak silny wiatr, z drugiej – jego postać okrywa płaszcz tak jaskrawego światła, że oślepiając, uniemożliwia jego widzenie.

Tajemniczość Jima wpływa na to, że trudno go ocenić. Marlow na temat triumfu Jima na Patusanie mówi: „(...) nie padło jeszcze ostatnie słowo i pewnie nigdy nie padnie. Czy życie każdego z nas nie trwa zbyt krótko, żebyśmy zdążyli wypowiedzieć tę jedyną kwestię, do której wszystkie nasze zająknięcia są oczywiście zaledwie przygrywką? Przestałem już wyczekiwać tych ostatnich słów, których ton, gdyby tylko zdołano je wymówić, wstrząsnąłby niebem i ziemią. Nigdy nie starcza nam czasu na wypowiedzenie ostatniego słowa, zawierającego w sobie naszą miłość, pożądanie, wiarę, wyrzut sumienia, uległość, bunt. Widocznie niebem ani ziemią wstrząsnąć nie wolno – przynajmniej nam, którzy o jednym i drugim znamy tyle prawd” (s. 195). Użycie takich zwrotów jak „ostatnie słowo (...) nigdy nie padnie”, „tyle prawd” świadczy o tym, że Conrad cenił rolę ambiwalencji⁶² w portretowaniu bohaterów. Technika ta należy do najważniejszych osiągnięć modernizmu. W wypadku *Lorda Jima* składa się na nią użycie wielu perspektyw narracyjnych: 3-osobowego wszechwiedzącego narratora w pierwszych czterech rozdziałach powieści, 1-osobowego punktu widzenia począwszy od rozdziału piątego, czyli per-

⁶¹ Conrad 1961: 9–10.

⁶² Zob. Stape 1996: 63.

spektywy Marlowa, która dopuszcza także inne perspektywy: kapitana Brierly, francuskiego pułkownika, Steina oraz uprzywilejowanego słuchacza historii Jima opowiedzianej przez Marlowa. Jak zauważa Najder, „fabułę poznajemy (...) z rozmaitych perspektyw zarówno osobowych, jak i czasowych. Wygląda to na utrudnienie i niejednen czytelnik narzeka, zrażony koniecznością starannego wczytania się w tekst. Ale przecież w taki właśnie sposób w realnym życiu poznajemy świat i ludzi. Rzadko dowiadujemy się o tym, co zaszło, od początku do końca i z tej samej perspektywy. I jak wiemy, niebezpieczne jest poleganie na jednym źródle informacji”⁶³. Najbezpieczniejszym wnioskiem, jak pisze Raymond G. Malbone, byłoby stwierdzenie, że *Lord Jim* nie staje po żadnej ze stron, lecz jedynie stawia antytezy i bada wiele ich aspektów⁶⁴. Czy ambiwalencja literatury jest cenna dla etyki?

Najder uważa, że wieloznaczność, piętrzenie się zagadek i zaciąganie kolejnych zasłon, choć często były interpretowane jako słabość powieści Conrada, polegająca na chwiejności kompozycji czy dominującym głósie Marlowa, dla którego Jim pozostaje zagadką⁶⁵, nie muszą stanowić ostatecznego przesłania utworu. Nie mogą, jego zdaniem, także decydować o „niemożności «osądzania» Jima i o niezgłębionej do samego końca tajemniczości tej postaci”⁶⁶. Najder wierdzi, że Conrad, prezentując różne sposoby, za pomocą których ludzie dowiadują się o historii Jima, i różne reakcje, daje pewien materiał porównawczy, w świetle którego charakter Jima „nie jest ani skomplikowany, ani nieprzejrzysty”⁶⁷. Moim zdaniem jednak, niekoniecznie trzeba zaprzeczać tajemniczości Jima, aby ratować jedność kompozycyjną powieści.

Ambiwalentna forma narracji nie musi stanowić słabości dzieła. Jak twierdziła Maria Ossowska, choć „unikanie rozszczepień w ocenianiu” jest „pospolitą u ludzi tendencją do oceniania w sposób jednolity”⁶⁸, ta tendencja zwykle przyczynia się do deformacji obrazu danej sytuacji. Natomiast „postawa

⁶³ Najder 2007: 2.

⁶⁴ Malbone 1965: 177.

⁶⁵ Por. Leavis 1967: 210: „(...) *Lord Jim* is neither the best of Conrad's novels, nor among the best of his short stories”. Leavis twierdzi, że kłopotem, jaki powieści Conrada sprawiają krytykom literackim, jest postać Marlowa, który nie stara się obiektywizować danego problemu, lecz go zaciemnia. Conrad czyni „cnotę ze swej nieznamości jego myśli. Zapewnia z wymuszoną siłą, że to, co mgliste i niemożliwe do urzeczywistnienia, ma głębokie znaczenie”, cyt. za: Tindall 1974: 421.

⁶⁶ Najder 2000: 87.

⁶⁷ Tamże: 90.

⁶⁸ Ossowska 1983b: 486. Jak pisze: „W literaturze pięknej dzielono zwykle charaktery na czarne i białe, i pewną nowością w literaturze współczesnej jest wprowadzenie postaci z zarówno ujemnymi, jak z dodatnimi rysami. Znam czytelników popularnej książki M. Mitchell pt. *Przemineło z wiatrem*, którzy narzekali na to, że postać Scarlett niepokoi swoją **ambiwalencją**. (...) Czytelnik w stosunku do tej postaci nie umie oddać się niepodzielnie ani sympatii, ani antypatii, a pragnąłby już raz zdecydować sprawę tak lub inaczej”.

naukowa, która ma prowadzić do adekwatnego obrazu świata, nie pozwala nam unikać rozszczępień w ocenianiu i każe nam dostrzegać złe strony dobrych i dobre złych⁶⁹. Zdaniem Ossowskiej, nie sposób uniknąć tego rozszczępienia w ocenach – szczególnie na terenie literatury. Impresjonistyczna w narracji powieść, jaką jest *Lord Jim*, gdzie prawie każde zdanie potwierdzające jeden pogląd jest następnie modyfikowane przez inne zdanie potwierdzające inny pogląd, nie nadaje się, w opinii Malbone’a, do jednoznacznych rozwiązań problemów, jakie stwarza. Jednakże jeśli nawet nie możemy znaleźć jednego rozwiązania, które rekomenduje w powieści sam autor, możemy za to ustalić wachlarz możliwych rozwiązań postawionych problemów⁷⁰. Moim zdaniem, dla etyki ważny jest właśnie ten wachlarz możliwych rozwiązań, czyli ambiwalencja⁷¹ w obrazowaniu sytuacji moralnych, w jakiej celowali twórcy modernizmu (w tym choćby Virginia Woolf, Franz Kafka, Henry James, William Faulkner). W literaturze mamy do czynienia – jak pisze Martha Nussbaum – z próbkami możliwości: możliwości wyborów czy okoliczności, które czytelnik powinien rozpatrywać jako własne możliwości, możliwości swego życia⁷².

Czytelnik może w literaturze poszukiwać jednoznacznych twierdzeń o dobru i złu moralnym i traktować ją jako zestaw pewnych prawd egzystencjalnych⁷³. Może jednak również traktować ją jako pewien eksperyment

⁶⁹ Ossowska 1983b: 487.

⁷⁰ Malbone 1965: 178.

⁷¹ O znaczeniu ambiwalencji w *Lordzie Jimie* pisze także Craig Taylor. Twierdzi, że *Lord Jim* generuje w czytelniku skonfliktowane ze sobą odpowiedzi, które z kolei przyczyniają się do pogłębienia naszej samoświadomości. Jak pisze: „On the one hand we, like Marlow, may look for a ‘shadow of an excuse’ for Jim’s behaviour; and on the other hand, in our moral condemnation of Jim as simply a young man with a particular and fatal flaw, we may seek to dismiss Jim, again like Marlow at times, to be done with him. For attending to those responses we may be led to ask: Are our attempts here to fix Jim’s character the desire for the truth or an attempt to evade it, to avoid seeing who Jim really is?: that he is – stands for – us”, Taylor 2011: 93.

⁷² Nussbaum 2005: 102: „As Aristotle observed, it is deep, and conducive to our inquiry about how to live, because it does not simply (as history does) record that this or that event happened; it searches for patterns of possibility – of choices, and circumstance, and the interaction between choice and circumstance – that turn up in human lives with such a persistence that they must be regarded as our possibilities. And so our interest in literature becomes... cognitive: an interest in finding out (by seeing and feeling the otherwise perceiving) what possibilities (and tragic impossibilities) life offers to us”.

⁷³ Colin McGinn twierdzi, że etycy szukający inspiracji w literaturze pięknej odróżniają zwykle dwa rodzaje dyskursu moralnego charakterystycznego dla literackiego sposobu prowadzenia refleksji moralnej. Można je znaleźć w Biblii. Pierwszy z nich to *commandment style of moral discourse*, drugi to *parable style of moral discourse*. W Biblii myśl etyczna przekazywana jest zarówno poprzez nakazy i zakazy (Dekalog), jak i przez przypowieści. McGinn uważa, że w podobny sposób etycy mogą traktować dzieła literatury, wyprowadzając z nich twierdzenia o charakterze propozycjonalnym. Zob. McGinn 1997: 172.

poznawczy, za pomocą którego testuje się pojęcia czy teorie etyczne. W tym ujęciu tzw. puste miejsca, niedopowiedzenia autora, a więc swoista aporetyczność literatury stanowi miejsce dla podejmowania refleksji etycznej, otwierając pole dla lektury aktywnej. Nussbaum, pisząc o tym, czego teoria etyczna poszukuje w literaturze, zauważa, że nie zawsze chodzi o wydobycie zbioru zdań o charakterze propozycjonalnym. Etyczny krytycyzm, którego przedstawicielką jest Nussbaum, zachęca do badania dzieł literackich pod kątem etycznym przez pryzmat tego, co zostaje w literaturze wyrażone i stwierdzone także przez kadencję zdań, styl, formę tradycyjnych gatunków literackich, sposób prowadzonej narracji⁷⁴. Etyka interesuje przedstawienie zniuansowanych przez formalne środki, możliwych interpretacji sytuacji, odniesienie ich do chaosu życia. Badanie etyczne na terenie literatury może przybierać charakter swoistego rodzaju śledztwa, na które składają się uważna percepcja, ważenie argumentów, wydobywanie i sprawdzanie danych, konfrontowanie ich z wyobrażonymi przez autora sytuacjami, wyjaśnianie niejasności. Literatura w takim ujęciu staje się – jak pisał Ricoeur – „wielkim laboratorium, w którym wypróbowuje się wartościowania, oceny, sądy uznania i potępienia, dzięki czemu narracyjność pełni rolę wprowadzenia do etyki”⁷⁵. Czytelnik jest zaproszony do współuczestniczenia w poszukiwaniu sensu przedstawionych zdarzeń. Jest zaproszony, żeby aktywnie uczestniczyć w procesie – jak pisał Conrad – „oddania najwyższej sprawiedliwości widzialnemu światu poprzez wydobycie na światło dzienne wielorakiej i jedynej prawdy, kryjącej się w każdym jego aspekcie”⁷⁶.

Lord Jim to niewątpliwie wspaniałe studium kondycji ludzkiej. Conrad pokazuje w nim, jak samoświadomość, fantazja i marzenia mogą obciążać człowieka, który chciałby wierzyć w swoją prawość⁷⁷.

Bibliografia

- Blüth R. (1974), *Joseph Conrad a Dostojewski. Problem zbrodni i kary*, przeł. E. Krasnowolska, w: Najder (red.) 1974, s. 45–63.
- Brudney D. (1998), „*Lord Jim*” and Moral Judgment: Literature and Moral Philosophy, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” 56, s. 265–281.
- Conrad J. (1961), *Przedmowa*, w: J. Conrad, *Murzyn z załogi „Narcyza”*, przeł. B. Zieliński, Warszawa: PIW, s. 6–12.

⁷⁴ Nussbaum 2005: 104.

⁷⁵ Ricoeur 2003: 192.

⁷⁶ Conrad 1961: 6–7.

⁷⁷ Tekst powstał ze środków projektu badawczego finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki, Nr: 2011/01/D/HS1/04381: „W jaki sposób działa literatura? Epistemologiczne podstawy etycznego krytycyzmu”, kierownik: dr Anna Głąb.

- Conrad J. (1968), *Listy*, wyb. i opr. Z. Najder, przeł. H. Carroll-Najder, Warszawa: PIW.
- Conrad J. (2009), *Lord Jim*, przeł. M. Kłobukowski, Kraków: SIW Znak.
- Conrad J. (2011), *Conrad's 'Lord Jim'. A Transcription of the Manuscript*, ed. J.H. Stape, E.W. Sullivan II, Amsterdam – New York: Rodopi.
- Dąbrowska M. (1974), *Conradowskie pojęcie wierności*, w: Najder (red.) 1974, s. 9–24.
- Erné N. (1974), *Joseph Conrad i proza męskiej samotności*, przeł. Z. Fonferko, w: Najder (red.) 1974, s. 365–384.
- Fernandez R. (1974), *Balzac i Conrad*, przeł. M. Żurowski, w: Najder (red.) 1974, s. 65–91.
- Herman B. (1993), *The Practice of Moral Judgment*, Cambridge: Harvard University Press.
- Hornby A.S. (2005), *Oxford Advanced Learner's Dictionary of Current English*, 7th Edition, ed. S. Wehmeier, C. McIntosh, J. Turnbull, M. Ashby, Oxford – New York: Oxford University Press.
- Kaszkin I. (1974), *Joseph Conrad*, przeł. S. Pollak, w: Najder (red.) 1974, s. 163–191.
- Komar M. (1978), *Piekło Conrada*, Warszawa: Czytelnik.
- Leavis F.R. (1967), *The Great Tradition*, London: Penguin Books.
- Malbone R.G. (1965), „How to Be”: Marlow's *Quest in "Lord Jim"*, „*Twentieth Century Literature*” 10, s. 172–180.
- Mayoux J.J. (1974), *Joseph Conrad*, przeł. A. Iwaszkiewiczowa, w: Najder (red.) 1974, s. 281–328.
- McGinn C. (1997), *Ethics, Evil, and Fiction*, Oxford: Clarendon Press.
- Najder Z. (1965), *O „filozofii” Conrada*, w: tegoż, *Nad Conradem*, Warszawa: PIW, s. 185–203.
- Najder Z. (1980), *Życie Conrada-Korzeniowskiego*, t. I, Warszawa: PIW.
- Najder Z. (2000), „*Lord Jim*”: *romantyczna tragedia honoru*, w: tegoż, *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*, przeł. H. Najder, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 87–100.
- Najder Z. (2007), *Pisarz – rodak*, w: *Joseph Conrad. 150 rocznica urodzin*, Dodatek do „*Rzeczpospolitej*” z dn. 28.02.2007, s. 1–3.
- Najder Z. (red.) (1974), *Conrad w oczach krytyki światowej*, Warszawa: PIW.
- Nussbaum M. (1990), *The Discernment of Perception: An Aristotelian Conception of Private and Public Rationality*, w: tejże, *Love's Knowledge. Essays on Philosophy and Literature*, New York – Oxford: Oxford University Press, s. 54–105.
- Nussbaum M. (2005), *The Absence of the Ethical: Literary Theory and Ethical Theory*, w: *Ethics, Literature, Theory. An Introductory Reader*, ed. S.K. George, Oxford: Rowman & Littlefield Publishers.

- Ossowska M. (1983), *O człowieku, moralności i nauce. Miscellanea*, opr. M. Ofierska, M. Smoła, Warszawa: PWN.
- Ossowska M. (1983a), *Egoizm*, w: Ossowska 1983, s. 249–253.
- Ossowska M. (1983b), *Z zagadnień psychologii oceniania*, w: Ossowska 1983, s. 484–489.
- Ossowska M. (1986), *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa: PWN.
- Ossowska M. (2002), *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralności*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Poczobut R. (2008), *Rodzaje samoświadomości*, „Analiza i Egzystencja” 7, s. 5–31.
- Pritchett V.S. (1974), *Polak na Dalekim Wschodzie*, przeł. H. Cieplińska-Bojarska, w: Najder (red.) 1974, s. 125–133.
- Ricoeur P. (2003), *O sobie samym jako innym*, przeł. B. Chelstowski, Warszawa: PWN.
- Stape J.H. (1996), *Lord Jim*, w: *The Cambridge Companion to Joseph Conrad*, ed. J. H. Stape, Cambridge: Cambridge University Press.
- Tanner T. (1974), *Motyle i chrząszcze – dwie prawdy Conradowskie*, przeł. H. Carroll-Najder, w: Najder (red.) 1974, s. 395–418.
- Taylor C. (2011), *Literature, Moral Reflection and Ambiguity*, „Philosophy” 86, s. 75–93.
- Tindall W.Y. (1974), *Obrona Marlowa*, przeł. E. Krasnowolska, w: Najder (red.) 1974, s. 419–438.
- Warren R.P. (1974), *Nad „Nostromo”*, przeł. E. Krasnowolska, w: Najder (red.) 1974, s. 203–234.
- Watt I. (1979), *Conrad in the Nineteenth Century*, Los Angeles – Berkeley: University of California Press.
- Yelton D.C. (1974), *Symboliczne obrazowanie w „Lordzie Jimie”*, przeł. E. Krasnowolska, w: Najder (red.) 1974, s. 453–475.

Streszczenie

W pracy analizuję sposób formułowania sądu moralnego na przykładzie powieści Josepha Conrada *Lord Jim*. Koncentruję się na drugim etapie życia Jima, gdy triumf jego misji na Patusanie zostaje zniweczony przez błędną ocenę osoby Browna. W odpowiedzi na pytanie, co wpłynęło na sąd moralny Jima, analizuję (I) decyzję Jima, w świetle kilku interpretacji, w których kluczową rolę spełniają pojęcia: winy odczuwanej przez Jima po ucieczce z „Patny”, egoizmu oraz pojęć mu pokrewnych, takich jak egocentryzm, narcyzm i egoizm, a także wyobrażeń, jakie ma o sobie Jim, wynikających z jego samopoznania. Następnie (II) analizuję wypowiedź Steina i wykazuję, że sedno jego

problemu można sformułować jako uwięzienie w wyobraźni, rozumianej jako fantazja i podążanie za marzeniem. Dalej (III) zobrazowaną przez Conrada sytuację formowania sądu moralnego umieszczam w ramach kantowskiej teorii etycznej, w wyniku czego dochodzę do wniosku, że choć zasady moralne, takie jak kantowski imperatyw, spełniają istotną rolę w formułowaniu sądu moralnego, jednak mogą okazać się niewystarczające. Na koniec (IV) zastanawiam się, po co etykowi fikcja literacka.